Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 25. Maja 1895.

Z tajemnic partyj socyalistycznych.

Lwów d. 24 maja.

„Przed rokiem 1870 — pisze jakiś pan J. L. Prawdzic w broszurze, w której skreślone są dzieje agitacyi socyalistycznej we Lwowie*) — były prawie wszystkie ruchy ludowe we Lwowie ruchami patryotycznemi. „Wiwat król! wiwat naród! wiwat wszystkie stany!“ „Przez jedność w narodzie do odbudowania Ojczyzny“ — oto były hasła ówczesnego ruchu“.

Jako negacyę tych haseł narodowych zaznacza autor rozbudzenie się we Lwowie ruchu klasowego tj. socyalistycznego i jako datę pierwszego wystąpienia socyalistów naszych na widownię publiczną wymienia strejk zecerów z r. 1870. Dzieje dalszego rozwoju partyi socyalistycznej omiędzy młodzieżą rzemieślniczą i szkolną we Lwowie, to świadoma celów walka nielicznej garstki agitatorów socyalistycznych polskich i ruskich z „patryotnikami“, którem to mianem ironicznie oznaczają nasi socyaliści wszystkich, kto stoi na gruncie zasad narodowych.

Obchód 100 letniej rocznicy konstytucyi 3. maja w r. 1891 stał się powodem rozłamu w partyi socyalistycznej we Lwowie. Socyaliści nasi rozdzielili się wówczas na dwa odcienia na tle sporu o to, czy mają święcić osobno dzień 1. maja jako międzynarodowe święto robotnicze, albo też czy mają przyłączyć się do narodowego obchodu 3. maja. Ci, którzy w r. 1891 pozostali przy obchodzie 1. maja dali początek radykalnej partyi t. zw. „niezawisłych socyalistów“, którzy odrzucają stanowczo „szopki patryotyczne“, wierząc tylko w dogmat walki klasowej o zapewnienie tryumfu beznarodowościowemu proletaryatowi nad całym dotychczasowym porządkiem społecznym, opartym na religii, będącego wynikiem historycznego rozwoju narodów. Ci socyaliści, zostający pod przewodnictwem Józefa Danilucka, drukarza i Ernesta Breitera, dziennikarza, nie obwijają swoich zasad w bawełnę, tylko otwarcie dążności wywrotowe wypowiadają. Drugi zaś odcień, który przybrał miano „narodowych socyalistów“ ze względów taktycznych nie porzuca gruntu narodowego, który owszem ceni jako bardzo sposobne pole do posiewu swoich zasad. Socyaliści tej barwy unikają nawet w potocznych stosunkach nazwy socyalistów i zazwyczaj lubią występować pod firmą „stronnictwa ludowego“. Przewódzcami tego obozu są we Lwowie pp. Daszyński, Diamand i Fränkel, których p. Prawdzic przedstawia jako płatnych agentów międzynarodowej organizacyi socyalistycznej, zaprzedanej żydom, jako narzędzie do rozbijania chrześciańskich społeczeństw.

Owych przewódzców „socyalistów narodowych“ charakteryzuje p. Prawdzic w następujących wyrazach:

„Trójka Daszyński, Diamand i Fränkel“ starała się wszelkiemi możliwemi sposobami socyalizm dla siebie zmonopolizować, co im w przyszłości miało dostarczać nader bogatych materyalnych i moralnych korzyści, a robotnik miał być ową owcą, którą trójka miała wieść, dokąd się jej zechce i strzydz, ile się jej żywnie będzie podobało. Role podzielono w ten sposób, że Daszyński był przewodniczącym, Diamand sekretarzem, który pisywał relacye dla Adlerów (do Wiednia) i Mendelsohnów (do Berlina), a Fränkel Joachim był wielkim podskarbim trójki.

Na dzień 31. stycznia 1891 zwołany był do Lwowa pierwszy socyalistyczny kongres. Obradami jego kierowali Daszyński i spółka. Wynikiem kongresu było ukonstytuowanie się partyi „socyalno-demokratycznej“ we Lwowie. Pan Prawdzic, gorliwy zwolennik partyi „niezawisłych“ socyalistów, tak opisuje ów kongres:

„Potrzeba było być ślepym, aby nie widzieć całej nędzoty tego kongresu. Kupa bankierów, Miesesy i rody Diamandów radziły nad losami robotnika! Na kongresie robotniczej partyi wszystkiego było za wiele, tylko nie robotników. Na korytarzach robotnicy z płaczem prosili o kartę wstępu na salę — nie dano im. I ten zjazd żydowskich bankierów ochrzciła trójka szumną nazwą kongresu partyi robotniczej! Zacni panowie: do czego te szopki! Do czego to mydlenie oczu robotnikom i całemu społeczeństwu?“ (str. 20).

Pomiędzy oboma odcieniami socyalistów naszych wywiązała się naturalnie wielka wojna. Niezawiśli posyłali trójce pociski z *Pracy* pp. Danilucka i Breitera, zaś narodowi strzelali do nich z *Robotnika*, którego nominalnym redaktorem jest p. Antoni Mańkowski. Oto próbka tej polemiki:

„My występujemy przeciw taktyce Adlera — pisze *Praca*, w odpowiedzi *Robotnikowi* — wy tego nie odpieracie, tylko o wszystkiem innem mówicie, a nie o tem... A jeżeli sądzicie, że towarzysz Breiter dostarczyłby wam tematu o bankierach wiedeńskich, to prędzej sami moglibyście o tem rozprawiać — bo towarzysz Breiter nic nie wie o *Alliance Israëlite*, ani nie stał na żołdzie lichwiarzy i bankierów, jak zacny z trójlistka redaktor *Ojczyzny* pan Fränkel, ani z żadnym Miesesem nie stał w stosunkach, jak zacny augur Diamand, ani wreszcie nie brał poręka wicznego z Wiednia i z zagranicy, jak to „trójlistek“ czynił i czyni. Pokażcie nam, czy to ów Breiter był przewodniczącym Syonu, który ma na celu odbudowanie państwa Izraela w Palestynie w całym blasku i okazałości? Ach, zacny Diamandzie, wszak ty musisz coś o tem wiedzieć, boś wiódł ten Syon do celu!... A może ty zacny naczelniku „trójlistka“ (Daszyński), może ty wskażesz, czy tow. Breiter brał pieniądze z zagranicy za redagowanie pisma robotniczego jak ty, socyalistyczny Lojolo!...“

W ogóle poczciwy pan Prawdzic jest w rozpaczy, że tacy najemnicy wiedeńskich i berlińskich bankierów jak Daszyński i ich podkomendni: Mańkowski, Hudec, Żelaszkiewicz itp. tacy agenci żydowscy jak Diamand i Fränkel ciągle są górą nad „niezawisłymi“ socyalistami, i że właściwie oni trzęsą całym obozem socyalistów lwowskich stanowiąc zastęp karny, dobrze zorganizowany i zaopatrywany obficie w środki pieniężne.

Znakomitem potwierdzeniem i uzupełnieniem argumentów pana Prawdzica jest artykuł, drukujący się w organie narodowców żydowskich *Przyszłość* pt. „Duch semicki“. Czytamy tam w nr. 14. z 5. bm. co następuje.

„Wielkie dzieła literatów hebrajskich, z których jak z krynicy czerpać można pojęcie o duchu ludu, jak księga Hioba, dzieła wielkich proroków i ewengelie, w których się w całej czystości odźwierciedla świat myśli wybitnego semickiego myśliciela Jezusa Chrystusa, są moralnymi poematami, namiętnemi krytykami współczesnej moralności, wspaniałymi próbami wystawienia trwałej, niezachwianej a nawet wiecznej budowy bezwzględnej moralności na ruchomych i zmiennych podstawach słabej i chwiejnej natury ludzkiej.

Ta właściwość semitów określa nam — w towarzystwie innych mniej idealnych pobudek — czynny udział żydów w socyalistycznych ruchach teraźniejszości. Znaną jest rzeczą, że założyciel dzisiejszego socyalizmu Karol Marx był żydem, tak jak był nim ów gorliwy propagator idei socyalistycznej Ferdynand Lassale. Lecz pominąwszy już ten fakt, możemy w Niemczech obaczyć nie mniej ciekawe zjawisko. Człowiek może się stać socyalistą z interesu klasowego, to znaczy z przekonania, że stronnictwo socyalistyczne lepiej aniżeli którekolwiek inne bronić będzie jego potrzeb i to się dzieje w klasie robotniczej. Lecz człowiek może się stać socyalistą — wbrew interesowi klasowemu — z moralnych pobudek, ponieważ liczne błędy i niezliczone grzechy naszego społeczeństwa wywołują u niego uczucie wstrętu i to się dzieje u wszystkich burżoazyjnych socyalistów, uczonych i przemysłowców, kupców i fabrykantów, urzędnikow i profesorów, którzy w ten lub ów sposób biorą udział w ruchu socyalistycznym. A dziwną jest rzeczą, że — jak mnie osobiste doświadczenie i przebywanie w kołach socyalistycznych w Berlinie pouczyły — największa część owych socyalistów-obywateli składa się w Niemczech przynajmniej z żydów. Socyaliści-obywatele są w Niemczech rzadszym okazem aniżeli we Włoszech, ponieważ tu socyalizm bardziej naturalnie i konsekwentnie się rozwinął, ale składają się przeważnie z żydów. I oto tu okazuje się nam w całej pełni ów stary moralno-krytyczny duch, który pędzi żydów w otwarte ramiona socyalizmu, jest to ów historyczny, głośny protest, który się w najdawniejszych okresach objawiał w postaci prymitywnych rytmów i apokaliptycznych wizyj, a który się dzisiaj po wielu wiekach odnawia u potomków tych proroków w formie ruchliwej, ustnej i pisemnej propagandy, w domu i po za domem, w jasnych i ozdobnych salach potentatów finansowych i uczonych, i ciemnych i ponurych izdebkach robotników i czeladników, w przedpokojach ministeryalnych i więzieniach, w elektrycznie oświetlonych restauracyach i przedmiejskich traktyerniach. Ten rys charakteru tak tkwi głęboko w życiu żydów, że powstaje z elementarną siłą i świeżością zupełnie niezależnie od osobistego i indywidualnego charakteru pisarzy żydowskich. Henryk Heine był lekkomyślnym i pełnym przywar, Maks Nordau jest spokojnym obywatelem, silnym korespondentem *Vossische Zeitung*, który codziennie rano odsyła punktualnie jak przeciętny urzędnik telegramy. A mimo to ukrywają obaj pod tak różnymi zewnętrznymi skorupami ów niespokojny popęd reformatorski, który przechodzi z ojca na synów, potrzebę wytępienia moralnych braków, choćby sami mieli przez to ucierpieć. I tak jak oni tak też i niejeden zamożny socyalista niemiecki — benjaminek szczęścia a wcale nie ofiara dzisiejszej niesprawiedliwości — pełen jest wad burżoazyjnych a mimo to kroczy wśród przeciwnych prądów i wpływów społeczeństwa, w którem żyje i z którego wyszedł bez względu na otoczenie i namiętność utartą drogą ojców. Sam sknera i skąpiec mówi zupełnie poważnie o zniknięciu dobra prywatnego. Dziedziczny instynkt prowadzi go na drogę, którą zagadkowe to pokolenie tyle dziesiątek wieków kroczyło i znajduje on ten teren, tak samo jak młoda jaskółka dostaje się bez przewodnika na początku zimy do najskrajniejszych części południa“.

Oto zupełnie niepodejrzane, klasyczne świadectwo pochodzenia socyalizmu i pod czyjem właściwie pozostaje on kierownictwem?

*) Krótki rys ruchu socyalistycznego we Lwowie w ostatniem 25-leciu — od 1. strejku drukarskiego w r. 1870 do 1. maja 1895, skreślił J. L. Prawdzic. Lwów 1895. Nakładem Gustawa Neussera.

KRONIKA.

Lwów dnia 24 maja.

Osoba hr. Gołuchowskiego nie przestała być jeszcze przedmiotem rozlicznych komentarzy dziennikarskich. Dziś zanotować musimy jeszcze głos półurzędowego organu rosyjskiego *Journal de St. Petersbourg* i notatkę, jaka się pojawiła we *Vaterlandzie* wiedeńskim z dnia 23 bm. Zdaniem *Journ. de St. Petersbourg* „najważniejszem jest, w jakim kierunku rozwijać się teraz będzie polityka austryacka na Wschodzie? jak zachowają się względem powołania Polaka na stanowisko ministra spraw zagranicznych, państwa Europy, zwłaszcza zaś interesowane w sprawie polskiej? Ostatnie pragnąć mogą, żeby hr. Gołuchowski nie stał się wyznawcą idei ks. Adama Czartoryskiego, który w pamiętnikach swych zazuaczył, że będąc ministrem wielkiego państwa (spraw zagr. Rosyi) nie rozstał się z marzeniem o wskrzeszeniu Polski i naginał do tego marzenia politykę, jaką prowadził bez szczególnego uwzględniania idei państwowej i narodowych interesów Rosyi“.

Wiedeński *Vaterland* pomieszcza głos jednego z polskich polityków, w którym tenże zauważa, że błędnem jest mniemanie, jakoby Polacy oddawali się nadzwyczajnej radości z nominacyi Polaka ministrem spraw zagranicznych. Nie jest to nowością ani rzadkością, że z grona Polaków wyrósł dyplomata pełen uznania — z drugiej zaś strony naród polski, przejęty zawsze uczuciem solidarności, w części na siebie niejako przyjmuje wielką odpowiedzialność, jaka skutkiem tej nominacyi spadła na jednego z jego członków. W dalszym ciągu artykułu tego słusznie zaprzeczono niedorzecznym twierdzeniom, jakoby hr. Gołuchowski był Polakiem tylko z nazwy i urodzenia, jakoteż że ze ściślejszą ojczyzną, Galicyą, nie ma nic wspólnego. Na dowód nieprawdziwości tego ostatniego twierdzenia autor przytacza, że hr. Gołuchowski jest jak najdokładniej obeznany ze wszystkiemi sprawami galicyjskiemi, a będąc posłem w Bukareszcie, zawsze kazał sobie przysyłać wszystkie druki i sprawozdania sejmu galicyjskiego.

Podwyższenie taryfy kolejowej. W dyskusyi nad tym przedmiotem, jaka się zaczęła na onegdajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, oświadczyli się Rus, Fuchs, Steinweder, Kaizl, Romańczuk i Menger przeciw podwyższeniu, zwłaszcza tak znacznemu cen biletów jazdy III. klasy, proponując, aby taryfa wynosiła od kilometra jazdy III. klasą 1·2 ct., II. kl. 2·2 ct., a I. klasą 3·2 ct. Kaizl zwrócił przytem uwagę, że podwyższenie taryfy kolejowej, o ile celem tegoż ma być polepszenie płac urzędników, jest wcale niepotrzebne, gdyż zamknięcia rachunkowe budżetu państwowego i tak corocznie wykazują taką zwyżkę, iż ta zupełnie wystarczy na projektowane podwyższenie płac urzędników. O owych zwyżkach, które następnie idą na powiększenie skarbu wojennego, zamieściliśmy w połowie kwietnia dwa artykuły fachowego pióra.

Dwa ognie kominowe wybuchły wczoraj we Lwowie. Około g. 3. popołudniu powstał ogień w domu pod l. 5. ul. Podlewskiego a o godz. 7. wiecz. w domu l. 35 przy ulicy Karola Ludwika.

Wczorajszy raport policyjny, pełen notatek o drobnych kradzieżach, mieści w sobie także doniesienie, o skradzeniu wszystkich drutów telefonicznych na przestrzeni około tysiąca kroków w ulicy Zielonej.

W pole wyprowadził nieznajomy jakiś oszust terminatora szewskiego Józefa Dziatkiewicza. Spotkawszy go na ulicy, niosącego dwie pary butów, zaproponował mu udanie się z listem do proboszcza kościoła św. Marcina, przyrzekając za to napiwek. Przed samem zaś probostwem oznajmił mu, iż ksiądz wypłaci mu 10 zł., aby więc z niemi nie umknął, niech w zastaw zostawi buty. Dziatkiewicz nie podejrzywając posłuchał tej rady. Rozczarowanie atoli jego było wielkie, gdy następnie okazało się, że list był tylko zaadresowaną kopertą, że ks. proboszcz 10 zł. nie dał a co najważniejsza, że owego posyłającego list, któremu w zastaw zostawił buty, nie odnalazł ani przed probostwem ani wogóle na całem żółkiewskiem.

Usiłowana kradzież. W kościele katedralnym podczas nabożeństwa przytrzymano wczoraj Jakóba Pancha, lokaja dr. Madejskiego, w chwili, gdy wyciągał pani Kazimierze Łopczuk pugilares z kieszeni.

Wiadomość podana wczoraj przez jedno z pism tutejszych o zagadkowem zniknięciu pięcioletniego chłopaka, który miał być przez jakiegoś nieznajomego uprowadzonym, jest nieprawdziwą chłopczyna bowiem o godz. 5. popoł. wyszedłszy z domu najspokojniej już o 7. wieczorem powrócił na łono rodzicielskie.

Do Żywca przybył jako delegat namiestnictwa hr. Łoś, radca dworu, celem przeprowadzenia dochodzenia w sprawie przymusowego wyprowadzenia za rogatki miejskie przywódcy socyalistów krakowskich, żyda Lesera. Przy tej sposobności mieszczanie w Żywcu wydobyli ze swego archiwum następujący dokument: „Żywiec 9 Juni 1809, L. 3144. Magistratowi w Żywcu. Ponieważ uznanie Wys. Gubernium dk dto $^{8}/_{6}$ 1807 do Nr. 16520 względem przez żyda Seliga Schöntala wyprowadzić chcącego y zakazanego stawienia kamienicy Podług Najwyższego Nadw. Kancelaryi dekretu dto 16 Martii r. b. z tym dodatkiem potwierdzone zostało, iż gdy w Żywcu żydom dotychczas obsiadłość pozwolona nie była, tedy tenże Selig Schöntal ani grunt domowy tem mniej dom posiadać nie może. O czem Magistrat zawiadamia się. — Myślenice $^{12}/_{5}$ 1809 — W Nieobecności J. O. Pana Starosty cyrkularnego — *Baron de Rzykowski m. p.*“

Pożary. W Baworowie w Tarnopolskiem spłonął 22. bm. młyn amerykański z magazynami i budynkami gospodarczemi. Spaliły się znaczne zapasy mąki, a wszystkie maszyny zostały zniszczone. Z młyna przeniósł się ogień do wsi i pochłonął kilka zagród włościańskich.

Zemsta kłusownika. W lesie Dobrzywód pod Zbarażem postrzelony został przez niewyśledzonego dotąd kłusownika poberežnik lasowy. Sprawca umknął, a rannego poberežnika odstawiono do szpitalu w Tarnopolu, gdzie onegdaj amputowano mu postrzeloną rękę.

Budowę baraków murowanych rozpoczęto onegdaj w Tarnopolu. Koszta obliczone są na 130.000 zł. Równocześnie donoszą nam, że wkrótce rozpoczną się budowy koszar w Trembowli dla batalionu strzelców, w Rawie ruskiej dla sztabu i batalionu strzelców, w Monasterzyskach dla kawaleryi i na pomieszczenie szpitali.

Polacy na obczyźnie. Towarzystwo polskie wzajemnej pomocy i dobroczynności w Konstantynopolu rozesłało swoje sprawozdanie za rok ubiegły. Członków liczy Towarzystwo czynnych 26, honorowych 12. Biblioteka zawiera 850 tomów. Przychód w r. 1894 wynosił 4205 piastrów, z czego na r. 1895 pozostało 1139 piastrów. Majątek Towarzystwa wynosi 21.856 piastrów. Do zarządu Towarzystwa na rok 1895 wybrani zostali S. Morawski prezesem, N. Niedźwiecki sekretarzem, A. Tarnawski skarbnikiem, F. Rybarkiewicz bibliotekarzem. Nie wątpimy, że całe polskie społeczeństwo z najwyższem zadowoleniem przyjmuje do wiadomości powyższe sprawozdanie, świadczące z jednej strony, że Towarzystwo polskie w Konstantynopolu pięknie się rozwija, a z drugiej strony, że Polacy, gdziekolwiek tylko los ich rzuci, wiążą się jak jedna rodzina w ściśle kółka dla utrzymywania tradycyj i pielęgnowania ducha narodowego.

Mordercy dziennikarza Józefa Bandiego we Florencyi Romitti i Lucchasi Franchi zostali zasądzeni, a to pierwszy na więzienie dożywotnie, a drugi na 30 lat więzienia.

W Santa Cruz wybuchło powstanie przeciw plantatorom, którzy od dłuższego czasu z powodu zastoju w przedsiębiorstwie cukrowarnictwem nie wypłacali murzynom ich należytości. Plantatorowie po największej części pouciekali z rodzinami.

Pigmeje. Znany podróżnik afrykański, Dybowski, opisuje w *La Nature* swoje pierwsze spotkanie z karłami, zamieszkującymi Kongo. Pierwsze spotkanie podróżnika z pigmejami wydarzyło się w czasie formowania ekspedycyi w Majumbie i najmowania tragarzy do przeniesienia rozmaitych bagażów, potrzebnych w podróży do środkowych, jeszcze niezbadanych okolic Afryki. Tu przyprowadzono na żądanie podróżnika jednego z najlepszych strzelców miejscowych, u którego pragnął zamówić kilka egzemplarzy rzadkich zwierząt. „Jakież było moje zdziwienie — pisze Dybowski — gdy ujrzałem małego człowieka, którego w pierwszej chwili wziąłem za dziewięcioletniego chłopca. Niebawem jednak przekonałem się o pomyłce; mój myśliwy okazał się człowiekiem dojrzałym, liczącym od 25 do 30 lat. Stał przedemną onieśmielony bardzo, a na jego twarzy malowało się pomieszanie. Trudno było uwierzyć, patrząc na niego, iż mam przed sobą dzielnego myśliwca, który niechybnie trafia do celu i spotyka się odważnie z najdrapieżniejszemi zwierzętami, o czem niejednokrotnie później miałem sposobność się przekonać. Zapytałem, zkąd przybył ten człowiek: odpowiedziano mi, iż jest to niewolnik, należący do plemienia „Obongo“, czyli „Okra“. Plemię to, napadnięte przez silniejszych sąsiadów, częścią rozproszyło się, częścią pozostało w stosunku zależnym od swoich sąsiadów. Podróżnik zdjął fotografię z myśliwca wymierzył jego wzrost, który wynosił 1·35 metra. Kolor jego skóry różnił się od koloru skóry negrów, jest bowiem jasno-bronzowy; włosy na głowie ciemnorude, a na ciele biały puszek. Głowę ma okrągłą, usta wązkie, oczy jasne. Wkrótce Dybowskiemu udało się spotkać jeszcze dwóch osobników plemienia „Obongo“, którzy najęli się za tragarzów do jego karawany. Z początku podróżnik wahał się i nie chciał wziąć ich z sobą, obawiając się, iż nie będą w stanie dźwigać 30 kilogramów przez 10 godzin dziennie w okolicach, w których niema prawie dróg. Ale mali ludzie zapewniali, iż będą nieśli ciężary nie mniejsze od swoich towarzyszów. Istotnie, karły dotrzymali słowa i przekonali Dybowskiego, iż posiadają siłę nieladajaką, czego zresztą można się było spodziewać, widząc muskulaturę ich rąk i torsu. W ciągu długiej i ciężkiej podróży ani razu nie znaleźli się w liczbie opieszałych. Pewnego wieczora jeden z małych „Obongów“ wydawał się więcej zmęczonym niż zwykle, ten karzełek powinien był nieść dziesięć karabinów, których waga równała się 30 kilogramom. Okazało się jednak, iż zamiast dziesięciu niósł trzynaście, czyli 45 kilogramów bez szemrania i nie pozostając w tyle za innymi, do końca wypełnił swój obowiązek. Od tej pory zwracano uwagę na to, aby nie narażać więcej na takie próby wytrwałości biedaka.

Pociągi spacerowe. Od 12 bm. do 10 września kursować będą między Lwowem i Brzuchowicami, w dnie powszednie pociągi lokalne Nr. 2263 i Nr. 2288 zaś w niedziele i święta pociągi lokalne Nr. 2281 i 2288. Pociąg lokalny Nr. 2263 będzie odjeżdżał ze Lwowa o 3 godz. 20 min. po południu i przyjedzie do Brzuchowic o 3 g. 45 min. po poł. Pociąg lokalny Nr. 2281 będzie odj. ze Lwowa o 2 g. 26 m. popoł. i przyj. do Brzuchowic o 2 godz. 57 min. popoł. Pociąg lokalny Nr. 2288 będzie odj. z Brzuchowic o 8 god. wieczór i przyjedzie do Lwowa o 8 min. 25. Ze Lwowa do Zimnej wody kursować będzie od 12 bm. do 10 września, pociąg lokalny Nr. 98 Pociąg ten będzie odjeżdżał ze Lwowa o 3 godz. 45 min. po poł. i przyj. do Zimnej wody o 4 godz. 07 min. popoł.

Sztuki piękne.

Z teatru. Na otwarcie teatru letniego odegrano wczoraj „Madame Sans Gêne“. Pani Stachowicz otrzymała po drugim akcie piękny bukiet. Rolę Foucher'a grał w zastępstwie p. Ruszkowskiego p. Gasiński.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek w teatrze letnim po raz drugi „Kolejarze“ komedya w 4 aktach przez Michalskiego i Łepińskiego. W sobotę w teatrze letnim wznowienie „Fereol“ komedya W. Sardou.

Jubileusz Zacharjasiewicza. W roku bieżącym przypadł — jak nadmieniliśmy przed kilku dniami, podając sylwetkę tego zasłużonego pisarza — jubileusz czterdziestoletniej działalności powieściopisarskiej Jana Zacharjasiewicza, którego pierwszy

Lot sztuczny.

Machiny, majace na celu umożliwić człowiekowi lot sztuczny, zawiodły okrutnie!

Naśladowaliśmy bowiem skrzydła ptasie, nadając im rozmiary odpowiednie do ciężaru latać mającego człowieka. Szyliśmy ogromne balony, wzbijające się w niebiosa, budowaliśmy olbrzymie latawce pędzone siłą pary i konstruowaliśmy koła żaglowe, na podobieństwo wiatraków.

Wszystko to jednak nadaremnie, żadna bowiem z machin naszych nie dopisała.

Gdzież więc przyczyna takiego niepowodzenia?

Oto pytanie, które wobec olbrzymich postępów mechaniki i nauk przyrodniczych zadawalającej odpowiedzi z elementarną siłą się domaga.

Lot za pomocą skrzydeł nie dopisał, bo nie mamy do ich wyrobu tak subtelnej materyi, aby człowiek chcący latać, mógł unieść ciężar skrzydeł, jakich potrzebuje, chcąc zawisać w powietrzu. Skrzydła, jakich człowiek potrzebuje do lotu są bowiem tak wielkie, że gdyby je wyrobiono nawet z owej delikatnej siatki, jaką przyroda motylowi utkała, ciężaru ich człowiek uniesćby nie zdołał. Człowiek, który dusi centaury i do nieba sięga po laury, nie ma nawet na tyle siły, aby władać skrzydłami motyla.

Balon poniesie wprawdzie człowieka w górę, lecz człowiek nie ma na tyle mocy, aby nim kierować, a jeżeli zapożyczy siły sztucznej, to znów balonowi zabraknie siły do dźwigania ciężaru owego motoru, który jej dostarcza.

Latawiec naszych dzieci zbudowany w odpowiednich rozmiarach i pędzony siłą pary, wzbiłby się niezawodnie w górę, wraz z człowiekiem i motorem, lecz musiałby podobnie jak żyd wieczny, ustawicznie pędzić dalej, bo w chwili wypoczynku, a więc w chwili, w której motor przestałby go pędzić, zabrakłoby siły, która go utrzymuje w locie, skutkiem czego latawiec, ulegając sile ciężenia, spaśćby musiał w dół. Żeglarka zaś, która w powietrzu zatrzymać się nie zdoła, żadną miarą zadowolić nas nie może.

Koło żaglowe, jak je Wellner buduje, odpowiadałoby warunkom żeglugi napowietrznej, gdyby nie ta fatalna okoliczność, że nie mamy do konstruowania machin materyału tak lekkiego, jak tego gęstość powietrza wymaga, że więc ciężar machiny, wypadający na kwadratowy metr jej skrzydeł, nie zależy od woli człowieka, ale od gęstości powietrza.

Nie trudno bowiem wykazać, że żeglarka, która nie dźwiga więcej jak siebie i ciężar motoru, nigdy więcej zaważyć nie może, jak $1^{1}/_{2}$ kg. na każdy metr kwadratowy przekroju swych skrzydeł. Dozwolony ciężar machiny jest więc tak małym, że nie jesteśmy w stanie znaleźć materyi, którąby przy odpowiedniej mocy warunkowi temu odpowiadała.

Machina Wellnera ważyła np. 7 razy więcej, niżby ważyć mogła, jeśli wraz ze swym motorem zawisać ma w powietrzu.

Stosunki zmieniłyby się jednak na korzyść, gdyby powietrze nasze było gęstszem, bo w takim razie ciężar żeglarki wypadający na metr kwadratowy jej powierzchni mógłby być większym, coby znów sprawiło, że znalazłaby się materya, z której skrzydła wyrobić można.

Nie mamy jednak gęstszego powietrza, więc nadzieja, że kiedyś latać będziemy — blednie.

Podobnie jak tonący brzytwy, chwytamy się myśli, że może niedokładne są doświadczenia, które uczą, że machina do latania więcej jak $1^{1}/_{2}$ kg. na metr kwadratowy swej powierzchni ważyć nie może.

Powyższy wynik opiera się na doświadczeniu, że do sprawienia użytecznego oporu wynoszącego 1 kg. trzeba poruszać z szybkością 1 metr na sekundę, płaszczyznę mającą 8 metrów kwadr. powierzchni.

Gdyby się pokazało, że do osiągnięcia powyższego celu wystarczy płaszczyzna o połowę mniejsza, natenczas uczy rachunek, że względny ciężar żeglarki mógłby być 8 razy większy, t. j. metr kwadratowy jej powierzchni mógłby ważyć 12 kg. Powierzchnie takie łatwo skonstruować, gdyż posiadamy sztywne materye, których metr kwadratowy znacznie mniej waży.

Otóż nadzieja, że coś podobnego da się sprawić, poczyna świtać, albowiem zrobiono w najnowszym czasie spostrzeżenia, które nam otuchy dodają.

Rodak nasz, artysta malarz, pan Lepszy we Lwowie, zauważył bowiem, że powierzchnie dziurkowate, sprawiają czasami większy opór, aniżeli pełne.

Niedawno temu, przedstawiał swe doświadczenia w towarzystwie politechnicznem i przekonał obecnych, że powierzchnie sitowate sprawiają w pewnych razach więcej oporu, aniżeli powierchnie pełne, a o ile z pozoru szacować było można, że do uzyskania kilograma użytecznego oporu wystarczy powierzchnia sitowata o pięciu metrach kwadratowych, a może i mniejsza.

Gdyby powierzchnia dziurkowata o pięciu metrach kwadratowych, sprawiała rzeczywiście tyle oporu, co równie szybko poruszana powierzchnia pełna, mająca 8 metrów kwadrat. obszaru, natenczas kwestya lotu byłaby rozwiązaną, bo w takim razie żeglarka mogłaby na metr kwadratowy swych skrzydeł ważyć $6^{1}/_{2}$ kg. a więc posiadać ciężar, który konstrukcyę skrzydeł umożliwia.

Wspomniałem wyżej, że powierzchnie sitowate sprawiają tylko w pewnych razach, a więc nie zawsze, więcej oporu, jak równie wielkie powierzchnie pełne. Opór powierzchni sitowatej zawisł bowiem od stosunku powierzchni wyciętej do powierzchni pozostałej. Oczka zanadto wielkie nie zwiększają bowiem oporu, lecz owszem umniejszają go, tylko oczka, których wielkość pozostaje w pewnym stosunku do przegródek, sprawiają opór większy.

Pan Lepszy studyuje obecnie te stosunki, od wyniku badań jego zależeć będzie, czy kwestya lotu zrobi krok naprzód, czy nie.

Gostkowski.

większych rozmiarów utwór p. t. Uczony, ukazał się w roku 1855 w naszym grodzie. Wydział lwowskiego Koła literacko-artystycznego postanowił w dniu 18. b. m. na wniosek p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego wziąć inicyatywę w urządzeniu obchodu jubileuszowego, tyle zasłużonego dla literatury narodowej pisarza i zawiązał w tym celu osobny komitet. Przewodnictwo komitetu przyjęli: prezydent Mochnacki, i profesorowie uniw. Ćwikliński i Pilat, jako jego zastępcy. Obok nich zasiądzie urzędujący obecnie drugi wiceprezes „Koła" pan Antoni Skotnicki. Posiedzenie pełnego komitetu pod przewodnictwem p. Mochnackiego odbędzie się z początkiem przyszłego tygodnia. Jak dotychczas, w program uroczystości jubileuszowej wchodzą: bankiet publiczny w dniu 15. czerwca, tudzież raut w salonach „Koła", zapowiedziany na dzień następny. Jubilat przyjął już zaproszenie ze strony „Koła" i zapowiedział swe przybycie do Lwowa na czas uroczystości.

* **Dzieje Polski illustrowane.** Nakładem wiedeńskiej księgarni Perlesa rozpoczęło wychodzić zeszytami dzieło p. t. „Dzieje Polski illustrowane", ułożone przez prof. dr. Augusta Sokołowskiego z współudziałem p. Adolfa Inlendera i ilustracyami Matejki, Eljasza i Juliusza Kossaka. Pierwszy zeszyt, który już się okazał, daje dostateczne wyobrażenie o całości dzieła i sposobie jego przeprowadzenia. Tekst napisany jest popularnie, a mimo to z ścisłem uwzględnieniem najnowszych wyników badań historycznych, a obfite i piękne illustracye nadają wydawnictwu cechę prawdziwie artystyczną. W pierwszym zaraz zeszycie znajdujemy obok drobnych illustracyj, reprodukcye obrazów i rysunki Eljasza, J. Kossaka i wedle Matejki reprodukcye portretów Mieczysława I, Dąbrówki, Bolesława Chrobrego, Mieczysława II, Ryksy i Kazimierza Odnowiciela. Całość czyni wrażenie dodatnie i korzystne.

Ostatnie wiadomości

Onegdajsze burzliwe posiedzenie parlamentu austryackiego nie przestało być jeszcze przedmiotem dyskusyi publicystycznej. Uważają je za zapowiedź ery burzliwej, którą przygotowują młodoczesi, antisemici i niemieccy narodowcy. — W pierwszej linii zapowiadane jest, że stronnictwa owe dołożą wszelkich starań, aby nie dopuścić do uchwalenia reszty reformy podatkowej i w ten sposób całe to przedłożenie ubić.

Niemniej ogromną obawą przejmuje dziennikarstwo wiedeńskie mające już w tych dniach nastąpić odjęcie pieczęci tajemnicy z prac subkomitetu dla reformy wyborczej. *Neue fr. Presse* znalazła na szczęście swoje winowajców całej tej twardej do zgryzienia sprawy. Rządowy projekt reformy wyborczej — powiada pismo to w numerze z d. 23 bm. — miał na celu nadać prawo wyborcze pewnej grupie, dotąd prawa tego pozbawionej i rozchodzić się tylko mogło: w jakiej mierze rozszerzenie tego prawa wyborczego winno nastąpić.

Kto tedy na seryo pragnął przeprowadzenia reformy wyborczej w duchu rządu, dlatego cały problem zamykał się w dwóch kwestyach: komu jeszcze ma być w przyszłości prawo wyborcze nadane i ilu ma zasiadać w Izbie posłów reprezentantów tych nowo uprawnionych wyborców. Tymczasem stronnictwo klerykalne dorzuciło trzecią kwestyę: jak tę reformę wyborczą sporządzić, aby partya hr. Hohenwartha możliwie najbardziej wzmocniona została. I w tym duchu dalej snuje *Neue fr. Presse* swoje wywody, przerzucając na stronnictwo klerykalne zarzuty czynione zjednoczonej niemieckiej lewicy, która najbardziej uczuła się zagrożoną przez reformę wyborczą w swym „stanie posiadania".

Z dalszych wiadomości zanotować należy kryzis ministeryalną w Belgii spowodowaną sprawą Konga. Po onegdajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej złożonej z 21 członków, nad przedłożeniem o Kongo, powołał król do siebie wszystkich ministrów i zażądał od nich, aby bezwarunkowo uzyskali od Izby potrzebny kredyt na niezawisły od Belgii do r. 1900 zarząd państwa Kongo. Ministrowie po naradzie między sobą, chcieli zrazu wnieść zbiorową dymisyi, później atoli większość ministrów postanowiła debatę nad sprawą Kongo na późniejszy termin wyznaczyć i odroczyć aneksyę państwa Kongo. Nie przychylił się tylko do tego zapatrywania minister spraw zagranicznych hr. Merod i podał się do dymisyi. Zdaje się, że tekę jego obejmie szef gabinetu i minister spraw wewnętrznych Burlet, tego zaś tekę poseł Nysens. W belgijskich kołach parlamentarnych utrzymują, że dymisya całego gabinetu jest nieunikniona, rząd bowiem i korona skompromitowały się wniesieniem przedłożenia o aneksyi Konga, nie zapewniwszy sobie przedtem przyjęcia przez większość rządową. Losy Konga spadły o 5 franków, zaś papiery kolei Kongo o 40 franków.

Telegramy.

Wiedeń d. 24. maja.

Wczoraj został tu otwarty kongres rzeźników i masarzy, na który przybyło około 300 delegowanych, oraz posłowie Czecz i Kraiński.

W mowie powitalnej wiceprezydent miasta dr. Lueger zaznaczył, iż upadek rzeźnictwa przypisać należy nierzetelnemu pośrednictwu i przyrzekł poparcie gminy, w celu usunięcia tego stanu rzeczy.

W końcu kongres powziął rezolucyę żądającą zaprowadzenia rzeźni na wielką skalę, ułatwienia kredytu i uregulowania ustaw targowych.

Wiedeń d. 24. maja.

Od wczoraj rozporządzeniem namiestnictwa zakazano przywozu nierogacizny z Budapesztu i ze Steinbruch tak do Wiednia jako i do całej niższej Austryi.

Praga d. 24 maja.

W dziale maszyn na wystawie etnograficznej wybuchł wczoraj wielki pożar, który zniszczył zupełnie cały pawilon, przyczem wiele maszyn znacznie uszkodzonych zostało.

Berlin d. 24. maja.

Wracający z Azyi wschodniej krążowiec niemiecki „Marya" otrzymał nakaz zatrzymania się w jednym z portów marokańskich, aby być na rozkazy tamtejszego posła niemieckiego.

Berlin d. 24. maja.

Berl. Tageblatt, otrzymujący z Petersburga bardzo często dokładne informacye, donosi, że jeneralny gubernator moskiewski, w. ks. Sergiusz ma ustąpić z tej posady i otrzymać inną w Petersburgu, małżonka jego jest bowiem siostrą carowej, która za nią bardzo tęskni. Na miejsce w. ks. Sergiurza ma być do Moskwy wysłany hr. Szuwałow, którego syn Paweł od dawna piastuje posadę przy jenerał-gubernatorze moskiewskim. Posadę hr. Szuwałowa w Warszawie ma objąć ks. Imeretyński.

(Wedle naszego wczorajszego telegramu jednak hr. Szuwałow pozostanie nadal w Warszawie, ponieważ car rozszerzył zakres jego władzy. Hr. Szuwałow wracał wprawdzie z Petersburga do Warszawy na Moskwę, ale można to tłumaczyć chęcią widzenia się tam z synem.)

Friedrichsruh d. 24. maja.

Bismark, przyjmując deputacyę z Lipska, złożoną z 1600 osób, miał do niej mowę, w której stwierdził korzyści przyjaźnych stosunków z Austryą i żądał utrzymania takichże z Rosyą.

Kolonia d. 24 maja.

Köln. Ztg. omawiając projekta reform w Armenii, przedłożone Porcie przez Anglię, Francyę i Rosyę, donosi, że zakomunikowano je innym także mocarstwom, i że w razie, gdyby Porta wzbraniała się przyjąć główne punkta tych projektów, zwołaną zostanie konferencya europejska.

Londyn d. 24. maja.

Wedle telegramu „Biura Reutera" z Soleul (stolicy Korei). d. 20. bm. położenie jest tam arcykrytyczne. Minister prezydent Kimghongdżip zrezygnował; minister spraw wewn. prosił reprezentantów państw obcych o pomoc. Policya ściśle dozoruje rezydencyi Taiwoknusa (ojca króla i dawniej rejenta), który stoi na czele przeciwników Japonii i reform.

Wedle *Daile Telegraphu* zamierza Japonia zatrzymać wojska swoje w Korei dopóty, aż Korea sama się administrować i niepodległości swojej bronić będzie wstanie.

Nowy Jork 24. maja.

Z Buenos Ayres donoszą, że rząd uruguajski protestował przeciw zawartemu w mesażu prezydenta Brazylii zniesieniu republiki Urugwaj. W republice Ecuador szerzy się powstanie. Powstańcy zdołali opanować statek wiozący działa i amunicyę dla rządu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

†

Za spokój duszy ś. p.
Augusta Schellenberga
odprawionem będzie
w sobotę dnia 25. maja br. jako w rocznicę śmierci
ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO
w kościele OO. Bernardynów o godz. 10 rano.
Wdowa i dzieci zapraszają na ten obrzęd krewnych, przyjaciół i znajomych.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1895.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą

	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Z Krakowa	5·46*	9·36	1·58*	7·36	9·42
Z Podwołoczysk (gł. dw.)		9·01	3·01*	5·36	10·36*
Z Podwołoczysk Podzam.		8·46	2·49*	5·21	10·24*
Z Czerniowiec Suczawy	8·13		2·08	6·53	10·26*
Ze Stryja, Ławocznego, Budapesztu		8·46	2·18	9·52	12·41
Ze Stryja Chyrów-Suchy		8·46	2·18		12·41
Ze Stryja Stanisławowa Husiatyna		8·46	2·18		12·41
Z Bełzca			5·16		
Z Rawy ruskiej	8·36		5·16		
Z Brzuchowic				8·25	

Ze Lwowa odchodzą

	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Do Krakowa	5·31	11·01	3·26*	7·21	11·36*
Do Podwołoczysk (gł. dw.)	6·22*	10·26	2·32*		10·56
" z Podzamcza	6·32*	10·38	2·42*		11·08
Do Czerniowiec, Suczawy	6·51*	11·11	3·16		1·06
Do Stryja, Ławocznego, Budapesztu	6·01	10·09	3·36	8·14	
Do Stryja, Chyrowa-Suchy	6·01	10·09		8·14	
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna	6·01		3·36	8·14	
Do Bełzca		9·51			
Do Rawy ruskiej		9·51	3·20	7·46	
Do Brzuchowic			3·45		
Do Zimnej wody					

Pociąg express ze Lwowa 9·16 rano, w Krakowie 2·24 popołudniu, w Wiedniu 9·32 wieczór.

Pociąg express do Lwowa 9·16 wieczór, z Krakowa 2·40 popołudniu, z Wiednia 7·40 rano.

Różnica między zegarem miejskim a środnio-europejskim wynosi minut 36, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje g. 12, zegar lwowski wskazuje g. 12 m. 35.

* Pociągi pospieszne.

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy koszar dla dwóch batalionów piechoty na realności miejskiej przy rogu ulicy Kleparowskiej i Weteranów położonej, odbędzie się pertraktacya ofertowa w miejskim urzędzie budowniczym na dniu 5. czerwca 1895 o godzinie 11. przed południem.

Chcący się o to przedsiębiorstwo ubiegać, winni w powyższym terminie wnieść oferty zaopatrzone w przepisane wadyum.

Warunki, plany, kosztorysy i deklaracye mogą być przeglądnięte w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa 6866

Lwów, dnia 23. maja 1895.

Mochnacki, m. p.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.